

29059

II



Zeszyt 11.

Listopad 1935.

Rok X.

SZKOŁA SERAFICKA

:—: :—: Drukiem i nakładem :—: :—:
OO. FRANCISZKANÓW w Panewniku p. Katowice 6.

KALENDARZ RZYMSKI I SERAFICKI

RZYMSKI.

LISTOPAD

SERAFICKI.

1	Pt.	Wszystkich Świętych	Nuncji, wdowy III. Z.
2	Sb.	Dzień Zaduszny	Marij Katarzyny, panny II. Z.
45. Tydzień. Ew.: O niemiłosiernym słudze. (Mat. 18, 23-35).			
3	Nd.	Germana i tow-męcz.	Rajnerjusza, wyzn. I. Z.
4	Pn.	Karola Boromeusza, b.	Karola Borom., Kard. Prot. Z.
5	Wt.	Zacharjasza i Elżbiety	Relikwii naszych kościołów
6	Śr.	Leonarda, wyzn.	Małgorzaty z Lotar. wd. II. Z.
7	Cz.	Prodocyma, uczn. ś. P.	Heleny Enzelminy, panny II. Z.
8	Pt.	Godefryda, bisk.	Jana de Burgo, męcz. III. Z.
9	Sb.	Teodora i Oresta, męcz.	Franciszka Ksymenesa, b. I. Z.
46. Tydzień. Ew.: O monecie czynszowej. (Mat. 22, 15-21).			
10	Nd.	Andrzeja z Awelinu, w.	Marij Ruicjanki, panny III. Z.
11	Pn.	Marcina, bisk.	Teresy, wdowy III. Z.
12	Wt.	Marcina, pap-męcz.	Jana a Pace, wyzn. III. Z.
13	Śr.	Stanisława Kostki, w.	Dydaka, wyzn. I. Z.
14	Cz.	Jozafata, bisk-męcz.	Humilisa z Perugii, w. I. Z.
15	Pt.	Alberta Wielk., Dokt.	Rufina z Asyżu, wyzn. I. Z.
16	Sb.	Gertrudy, dziew.	Agnieszki z Asyżu, p. II. Z.
47. Tydzień Ew.: O córce Jaira. (Mat. 9, 18-26).			
17	Nd.	Grzegorza Cudotwór. b.	Salomei, panny II. Z.
18	Pn.	Pośw. Baz. ś. Piotr. i P.	Chrystofora, wyzn. I. Z.
19	Wt.	Elżbiety, wdowy	Elżbiety, Patr. Trzeciego Zak.
20	Śr.	Feliksa z Waloa, wyzn.	Filipa z Barcelony, w. I. Z.
21	Cz.	Oflarowanie N. M. P.	Oflarowanie N. M. P.
22	Pt.	Cecylii, panny męcz.	Wawrzyńca Jansena, w. I. Z.
23	Sb.	Klemensa, pap-męcz.	Tomasza Bulakera, m. I. Z.
48. Tydzień. Ew.: O sądzie ostatnim. (Mat. 24, 15-35).			
24	Nd.	Jana od Krzyża, Dokt.	Jakóba od różańca św, w. I. Z.
25	Pn.	Katarzyny, dziew-męcz.	Gwalberta Lopeza, w. III. Z.
29	Wt.	Piotra, bisk-męcz.	Leonarda z Portu M. w. I. Z.
72	Śr.	Wirgiljusza, bisk.	Bernardyna z Fosy, w. I. Z.
28	Cz.	Sostenesa, męcz.	Jakóba z Marchji, w. I. Z.
29	Pt.	Saturnina, męcz.	Wszystkich Świętych Z. Ser.
30	Sb.	Andrzeja, Apostoła	Blanki z Kast. wdowy III. Z.

Intencja Misji Wewnętrznej:

„Módlmy się o odwrócenie niebezpieczeństw, grożących rodzinie i małżeństwu w ojczyźnie naszej, a przede wszystkim niebezpieczeństwa rozwodów”.



Siedemset lat minęło od kanonizacji świętej Elżbiety, Patronki Trzeciego Zakonu. Siedemset lat już zażywa szczęśliwości wiecznej w niebie, a na ziemi pamięć o niej nie zginęła. Cóż w życiu jej jest tak wielkie i wzniosłe, co dziś jeszcze podziwiamy? Jest to jej miłość do Chrystusa w duchu świętego Franciszka! Miłość ta objawiła się już w małym dziecku, wzrasta z dziewczą i rozkwita w całej swej piękności w matce i w świętej nawiedzonej wdowie. Jest to miłość, która łączy ze Zbawicielem; z ubogim Zbawicielem pragnie być ubogą, z cierpiącym Zbawicielem pokorną, z umierającym Zbawicielem gotową do przyjęcia każdego cierpienia. A ponieważ tu na tym świecie bezpośrednio Zbawicielowi służyć nie może, rozlewa swą miłość na biednych, w których widzi Zbawiciela. Oto jest źródło jej wielkiego miłosierdzia ku biednym, cierpiącym i strapionym. W ten sposób stała się skończonym wzorem świętej kobiety, która w Chrystusie widzi swój ideał a w służbie nędzy i biedy swoje najpiękniejsze kobiece zadanie. My, którzy tę Świętą czcimy jako swą Patronkę, słusznie dumni jesteśmy z jej wielkości i świętości. Potrzeba, abyśmy w tym roku jubileuszowym Bogu specjalnie dziękowali za tak wielką przewodniczkę i opiekunkę. Potrzeba też, abyśmy w dniach nędzy i ubóstwa szli śladami Świętej, czyniąc wszystkim dobrze. Nie możemy jej ofiarować cenniejszego daru jubileuszowego, jak dobroczynność okazaną bliźniemu dla miłości Jezusa Chrystusa. Przez siedem wieków już Trzeci Zakon okazał się dobrym samarytaninem w najróżniejszych sytuacjach. W tym roku jubileuszowym niech sobie ten tytuł wysłuży w większej mierze. Z miłością więc spełniajcie pracę, jaka Trzeciemu Zakonowi w Kościele jest przydzielona! Tak bowiem najlepiej uczcie świętą patronkę miłosierdzia w jej roku jubileuszowym.



ŚWIĘTA ELŻBIETA, NAJWIĘKSZA TERCJARKA NA ZIEMIACH NIEMIECKICH

Wiek trzynasty to okres najcięższych klęsk i martyrologii, jakie przeżywała ówczesna chrześcijańska Europa pod jarzmem Tatarów. Koczownicza dzicz z głębi stepów azjatyckich, przedarłszy się przez Ural, opanowała cały wschód i południe Europy, zapuszczając swe zagony daleko ku zachodowi i pławiąc się w krwi narodów chrześcijańskich. Gdzie dotarły hordy pohańców, pozostawiły na swym szlaku jeno zgłiszcza, rumowiska i wyludnienie. Lecz z oparów krwi męczeńskiej wyłoniły się postacie o kryształowych cnotach, białe jak śnieg, jasne jak słońce, czyste jak iza.

Nie bez słusznych zasad nazwano wiek trzynasty wiekiem Świętych Pańskich; bo okres ten dał najwięcej postaci, w które Kościół wojujący udekorował swe ołtarze.

I obecnie Kościół nasz święty obchodzi siedemsetletni jubileusz kanonizacji świętej Elżbiety, która zbudowała swój krótki żywot na cnotach świętego Franciszka z Asyżu i położyła podwaliny pod Trzeci Zakon świętego Franciszka na ziemiach niemieckich.

Dla braku miejsca nie będę się rozwodził nad pięknem duszy tej młodziuchnej Świętej, którą Wszechstwórca już w 24 roku życia powołał do chwały wiekuistej; jednak zaznaczę, że każdy dobry katolik, zwłaszcza należący do tej wielkiej organizacji, założonej przez Świętego z Asyżu, winien należycie i z rozwagą przestudjować obszerną biografję świętej Elżbiety i do niej dostosować swoją doczesną pielgrzymkę.

Wszakże ta wielka Święta, aczkolwiek Węgierka rodem, blisko spokrewniona z naszym polskim narodem: Jest bowiem siostrzenicą świętej Jadwigi, księżnej śląskiej i polskiej, bratową błogosławionej Salomei, księżniczki krakowskiej, bratanicą błogosławionej Kingi, małżonki Bolesława Wstydliwego.

Poselstwo landgrafa Turyngji — Hermana już w czwartym roku jej życia przywiozło w srebrnej kolebce młodziuchną Elżbietę i tu w książęcym warthburgskim pałacu wychowała się z jedenaastoletnim Ludwikiem — przyszłym władcą Turyngji.



H. Holbein.

Święta Elżbieta, księżna Turyngji.

W czternastym roku życia młodziuchna księżniczka została zaślubioną Ludwikowi, z którym się od lat dziecinnych wychowali i serdecznie kochali. Jednak ani otoczenie dworskie, ani przepych i bogate stroje książęce nie olśniły młodego serduszka władczyni. Ciasno jej było w tym kosztownym futerale, bo też ubierała się w wykwintne stroje i klejnoty tylko gwoli Ludwika, którego nad wyraz kochała i chciała mu się przypodobać. Pod nieobecność zaś ukochanego małżonka, który dość często wyjeżdżał na łowy, turnieje i wyprawy wojenne, mimo zgorszenia nieprzychylnej świerki i dworzan, wdziawała grubą łataną opończę, chcąc przez to zamanifestować swoje ubóstwo względem Boga, naśladując świętego Franciszka z Asyżu.

Młody książę, snąc z natchnienia Opatrzności, doceniał zalety i enoty ukochanej małżonki i mimo intryg dworskich, stawał chętnie po jej stronie, patrząc na wszystko jej oczyma. Nie gorszył się ani pobożnością Elżbiety, ani jej hojnością względem biedaków, ani samarytańską opieką nad chorymi, ba nawet dotkniętymi nieuleczalnym trędem, zawsze idąc jej na rękę, stawał w jej obronie.

Lecz sielanka ta rychło się skończyła: Bóg z innej strony chciał doświadczyć Elżbietę, wkładając na jej młode i niedoświadczone barki cały ogrom klęsk, utrapień i cierpień moralnych, aby ją zakwalikować w poczet Świętych i wystawić na ołtarze ku czci publicznej.

Już po dziesięciu latach zgodnego, harmonijnego pożycia małżyńskiego wyrusza młody książę na wyprawę krzyżową. Ciężkie wprowadzie było to niepewne i na dłuższą metę obliczone rozstanie przywiązanych małżonków, lecz Ludwik jednym hasłem krzyżowców opanowywa rozpacz ukochanej małżonki: „Bóg tak chce!“ rzuca jej trwożnie, widząc że dla woli Boga żaden protest nie wyrwie się z ust Elżbiety.

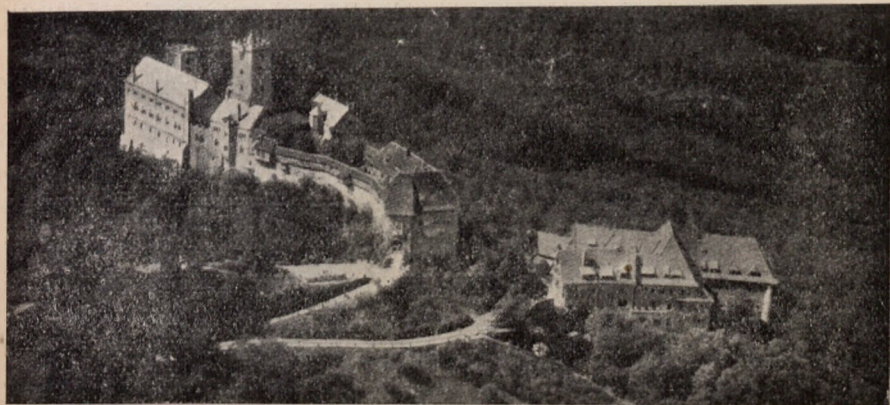
W kilka tygodni otrzymuje Elżbieta pierścień z rytym w szafirze wizerunkiem baranka, dowiaduje się o śmierci ukochanego małżonka na złośliwą febrę w Otranto, wpada narazie w szal rozpacz z przyczyny utraty ukochanego „braciszka“, a jednak nie długo oplakuje swoje przedwczesne wdowieństwo. Przypomina sobie słowa Ludwika i powtarza z odcieniem chrześcijań-

skiej rezygnacji: „Bóg tak chciał!"; to jej w zupełności wystarczy, aby ciężki dramat przypisać woli Bożej.

Wkrótce po tem ciężkiem przejściu, zła i chciwa świekra — Zofja oraz szwagrowie Henryk i Konrad, w obawie, aby rozrzućna bratowa nie rozdała biedakom olbrzymiej fortuny książęcej, wypędzają ją z zamku z Wartburga. Zniewolona pożegnać ukochane sieroty, z których najstarsza liczy niespełna sześć lat, a najmłodsze zaledwie kilka miesięcy, idzie księżniczka na gorzką tułaczkę, na chleb żebralny, idzie obdarta, opuszczona w szeroki świat, między ludzi, bez jęku i skargi na wyroki Boże. A kiedy wreszcie po upływie pewnego czasu odzyskuje swoje prawa i majątek, oddaje dzieci na wychowanie ludzi obcych, sama zaś zaszywa się w życie samarytańskie, zdala od wrzawy świata, aby iść drogami naszego Boskiego Mistrza, które pełne są rezygnacji i poświęcenia dla bliźniego.

W 24 roku życia bez bólu i cierpień młoda dusza ulata w lepsze kraje, a już w cztery lata później, na skutek starań jej spowiednika — Konrada z Marburga, zostaje uroczyscie kanonizowana i wyniesiona na ołtarze Pańskie, aby z tego miejsca orędownic do Pana Zastępów w sprawach biedaków, chorych i cierpiących, a zwłaszcza naśladowców swych z Trzeciego Zakonu.

Od tego czasu przeszło siedem długich wieków, zmieniło się tysiące pokoleń, nawiedziła świat krwawa wszechświatowa wojna narodów cywilizowanych, poszło do bratniej mogiły z górą 12



Wartburg, była siedziba landgrafów Turyngji.

miljonów żyć ludzkich. Nastął wiek dwudziesty, wiek kultury, cywilizacji, odkryć, wynalazków. I znów z morza krwi wyłoniły się nowe postacie ludzkie. Ale co skorzystały ołtarze naszych kościołów? Czy po tej kainowskiej zbrodni przybył do kalendarza bodaj jeden naśladowca czy naśladowczyni świętej Elżbiety? Nie, przybyło raczej zbrodniarzy, ojcobójców, Kainów, fałszerzy, wicherzycieli, odszczepieńców, którzy chcą narzucić swoje fałszywe hasła, otumanić małodusznych, wypowiedzieć wojnę Bogu i Kościołowi! Aż strach przemuje przeglądać dzisiejsze gazety: Każdy dzień przynosi prasa coraz to nowe zbrodnie... Wiek cywilizacji bojkotuje Kościół, to też kryminały nie są w możności pomieścić zbrodniarzy, adeptów piekła, zwyrodnienia i rozpusty.

A święta Elżbieta tam z wyżyn spogląda ze zgrozą, że tak daleko cofnął się wstecz wiek cywilizacji od onego trzynastego wieku, rzekomą wiek dzikiego wandalizmu i ciemnoty, także i u nas w Polsce.

Zygmunt Kiedrzyński.

WIELKA WIEDZA — DUŻA WIARA

Justo Baron von Liebig (1803 — 73), znakomity chemik, twórca współczesnej chemji w zastosowaniu praktycznem, zwłaszcza w rolnictwie, takie słowa umieszcza w słynnem dziele „Chemja na użytek rolnictwa i fizjologii“: „Zaiste wielkość i nieskończoną mądrość Stwórcy ten tylko prawdziwie pozna, kto postara się z wielkiej jego księgi, którą my zowiemy przyrodą, odczytać jego myśli.“ A na innem miejscu: „Świat to dzieje Wszechmocny i Mądrości nieskończenie wyższej Istoty. Znajomość natury jest drogą do uwielbienia wielkości Stwórcy, daje ona właściwy pogląd na majestat Boga.“

Nawskroś nowoczesny botanik i biolog Jan Reinke (1849 — 1931), bilans badań w ciągu całego swego życia ujmuje w takie trzy zdania: „Idea Boga w niczem nie przeczy prawom natury. Zjawiska przyrody wskazują zawsze i nieodmiennie, że poza niemi i ponad niemi stoi Bóstwo. Objawiająca się w tworach życiowych celowość ich organizacji oraz inteligencja, zjawiająca się na szczytach życia, wtedy jedynie stają się zrozumiałemi, gdy dostrzeżga się w nich rezultat twórczego oddziaływania Boga.“

FRANCISZEK I ELŻBIETA

Jakkolwiek Franciszek i Elżbieta nie tak sobie byli bliscy jak Franciszek i Klara, to jednak nie zrozumielibyśmy życia świętej Elżbiety bez świętego Franciszka. Dopiero pod wpływem Biedaczyny z Asyżu osiągnęła tę wielkość, jaką dzisiaj w niej podziwiamy.

Wprawdzie Elżbieta była na najlepszej drodze stać się świętą niewiastą i matką, w czasie gdy ruch franciszkański na zie-



Komnata św. Elżbiety na Wartburgu.

miach niemieckich zaczął zapuszczać korzenie. Ale w tym ruchu jest ona nie tylko pierwszą niemiecką Tercjarką, lecz ponadto tak jasno i głęboko ducha franciszkańskiego Trzeciego Zakonu pojęła i do niego życie swe zastosowała jak może nikt inny po niej: Elżbieta była pierwszą i największą Tercjarką na ziemiach północnych.

Elżbieta była księżną jednego z najbogatszych i największych księstw niemieckich, przy boku księcia, który swoje panowanie nie tylko potrafił utrzymać, ale pragnął je rozszerzyć. Już wtenczas Elżbieta była naprawdę „ubogą w duchu“; już wtedy żywiła ciche życzenie w sercu. Powiedziała kiedyś do swego ukochanego męża i brata: „Chciałabym, abyśmy mieli kawałek ziemi, z której moglibyśmy żyć; ja pasłabym owce, a ty idąc za plugiem obrabiałbyś pole!“

To mówiąc nie przypuszczała nawet, że jej życzeniu stanie się zadość w daleko wyższej mierze. To mówiąc, już ubóstwo w niej mieszkło w całej swej franciszkańskiej szacie. Ubóstwo już wtedy upatrywała za coś, co nie tylko bierze, ale także daje, i to bogato daje.

I przyszli pierwsi Franciszkanie do Eisenach i przynieśli ze sobą obraz ubóstwa, który tak bardzo podzielał na świętą Elżbietę, iż coraz bardziej dała się ovladnąć jego urokiem; w pojęciu świętego Franciszka ubóstwo nie było żadną klęską, lecz ukochaną oblubienicą — ubóstwo było mu świętą panią..

Tak Franciszek patrzył na ubóstwo, a Elżbieta całkowicie dostosowała się do jego ducha. Gdy wolną była od więzów, jakimi święty związek małżeński wiąże, gdy ubogą się stała w rzeczy doczesne, z serca przepelnionego radością zaśpiewała z Franciszkanami *Te Deum* i tak stanęła całkiem przy boku świętego Biedaczyny z Asyżu. A teraz już od niego nie odstępowała; umierając nie była bogatszą w rzeczy doczesne od swego świętego Ojca Franciszka. A gdy Franciszek na prośby swego przyjaciela, kardynała Hugolina, późniejszego Papieża Grzegorza IX, który Franciszka i Elżbietę miał zaliczyć w poczet Świętych, przesłał jej swój nędzny wytarty płaszcz, jako znak miłości ojcowskiej i braterskiej — upatrywać musimy w tem coś więcej niż prosty podarunek: Był to znak najściślejszej jedności ducha i pokrewieństwa duchowego.

W całym swym życiu ascetycznym Elżbieta była bliska Franciszkowi. Gdy Elżbieta w kościele parafjalnym w Eisenach w nagłym porywie i wzruszeniu złożyła swą koronę u stóp ukrzyżowanego, mówiła już językiem franciszkańskim, którego otoczenie jej nie rozumiało. Nie była ona wtenczas jeszcze duszą dojrzałą, lecz walki z sobą staczała. Późniejsza jej miłość do Chrystusa czerpała wszelką siłę z krzyża. Tak samo było u świętego Franciszka. Z miłości do Chrystusa ukrzyżowanego zgodziła się, gdy mąż wyjawiał jej zamiar wzięcia udziału w wyprawie krzyżowej. Z miłości do Chrystusa ukrzyżowanego po początkowym wzdryganiu się pełna rezygnacji powiedziała po otrzymaniu wiadomości o śmierci najukochańszego swego męża: „Z Twoją wolą się zgadzam, Panie!” Z miłości do Chrystusa ukrzyżowanego pożegnała się z domem i dworem, z ukochanymi dziećmi i przyjaciółkami, pożegnała się z wszystkim, co ją jeszcze wiązało z światem, aby w dwudziestymczwartym roku życia całkiem wolna z radością móc pójść do swego Boga.

Bracia i Siostry! Te dwie cechy i was muszą znamionować, abyście się stali coraz więcej podobni do świętego Ojca Franciszka: Bądźcie ubogimi w duchu i ukochajcie Chrystusa i krzyż jego, abyście w walce z życiem doczesnym stali się dojrzałymi dla życia przyszłego. Franciszek i Elżbieta niech wam do tego wyproszą łaskę u Boga.

ŚWIĘTA ELŻBIETA

Z OKAZJI 700-LECIA JEJ KANONIZACJI.

Siedem stuleci u Bożego tronu
 Łśni jasna gwiazda Trzeciego Zakonu
 Elżbieta święta... gdzie enotami swemi
 Rzuca snop blasku pątnikom tej ziemi.

Spędzając życie w królewskich komnatach,
 Pełne poświęceń dla dobra bliźniego:
 Ciasno jej było tam w kosztownych szatach,
 Bo nęcił habit Franciszka świętego.

Z węgierskiej ziemi jako dziecię młode,
 Wyposażone w cnotę i urodę,
 Już z honorami do Niemiec zawieziona,
 Gdzie na małżonkę króla przeznaczona.

Lecz dworski przepych nie olśnił królowej,
 Humanitarnej nie zatarł w niej cnoty:
 Szła za natchnieniem woli Chrystusowej,
 Gdzie we łzach toną wdowy i sieroty.

Przez cały naród szczerze ukochana
 W winnicy Pańskiej od zmroku do rana
 Zajęta pracą — z czego dumną była,
 Każdy kęs chleba z biedakiem dzieliła.

Jako pokorna służebnica Boża,
 Wiedząc, że wiara martwa bez uczynku;
 Nie omijała trędownych łoża
 W samarytańskiej pracy bez spoczynku.

Choć najwznioślejsze cnoty posiadała,
 Stale Ją Pańska ręka doświadczała,
 Ze stoicyzmem w bezbrzeżnej pokorze
 Nie śmiała szemrać na wyroki Boże.

W zaraniu życia męża utraciła,
 Którego czułem sercem ukochała,
 Choć Ją zła świekra z domu wypędziła,
 Stwórcy cierpienia swe ofiarowała.

Za ziemskie krzyże sędzia sprawiedliwy
 Już w młodym wieku wezwał Ją do siebie,
 Gdzie ofiarował Jej żywot szczęśliwy
 I w gronie świętych koronował w niebie.

Siedem też wieków już Elżbieta święta
 Jest lokatorką Górnego Syonu,
 I w swych protekcjach do Boga pamięta,
 Wspierać wyznawców Trzeciego Zakonu.

EUCHARYSTJA W ŻYCIU ŚWIĘTEJ ELŻBIETY

Największą enotą w życiu świętej Elżbiety jest jej dobroczynność. Życzliwość i dobroczynność świętej Elżbiety wypływały z całkiem nadprzyrodzonego poglądu o jałmużnie. Za świętym Franciszkiem Elżbieta rozumiała słowa Zbawiciela dosłownie. A Chrystus przecież powiedział: „Co najjnniejszemu z braci moich uczyniliście, mnieście uczynili.“ Śliczna prawda! Mogę Zbawicielowi czynić dobrze, kiedy i jak tylko chcę, potrzebuję tylko w bliźnich widzieć zastępców Chrystusa. — Ci biedni, mali, niepozorni ludzie, oni podobni są do Zbawiciela w świętej Hostji.

Rozważając piękny żywot świętej Elżbiety, wydaje mi się cała jej dobroczynność jako wypływ jej miłości do Zbawiciela eucharystycznego. Pierwsza enota, w której się młoda córka króla węgierskiego ćwiczyła, zda się być jej cześć dla najświętszego Sakramentu. Kaplica zamkowa ją zawsze tak dziwnie przyciągała. Czytamy, że całowała drzwi kaplicy, gdy znalazła je zamknięte. Tak samo zachowała się na Wartburgu. Guda, jej towarzyszka zabaw, po jej śmierci podaje: W czasie zabawy Elżbieta często pędziła swe towarzyszki w kierunku kaplicy, aby tam pod pozorem gry niepostrzeżenie ucałować stopnie lub ściany kaplicy, jeśli była zamknięta. Często prowadziła swe przyjaciółki do kościoła i tam modliła się: „Panie Jezu Chryste, mój Boże i Panie! O ile przezemnie wielkie cierpienia znosiłeś, niesłusznie postępuję, że Tobie nie służę. Wylecz mnie twemi świętymi ranami!...“

Z wiekiem rośnie u niej zrozumienie świętej tajemnicy. Wiele się modli; jednak wie, że modlitwa nasza jest nędzna, o ile nie jest połączona z modlitwą Chrystusa, który na ołtarzach naszych się modli i ofiaruje. Dlatego Księżna Turynngji codziennie bywa na Mszy świętej. Pierwsza wychodzi z zamku i tak bardzo się spieszy, że towarzyszące jej panie nie mogą jej dotrzymać kroku. Najpierw odmawia modlitwy przygotowane a następnie uważnie śledzi przebieg świętej ofiary..... Raz się całkiem zapomniała. Otóż obok niej klęczał jej mąż, piękny, młody, szlachetny od stóp aż do głowy. Wzrok jej i dusza całkiem się zatopiły w tej ukochanej osobie. Ani się spostrzegła, gdy zadzwieczał dzwonek na podniesienie. W tej chwili dopiero zdała sobie spra-

wę z tego, co znaczy być roztargnioną przy najświętszej Ofierze. Odtąd widzimy ją zawsze nabożną podczas Mszy świętej. a oblicze jej jaśnieje cudownym blaskiem: odbłaskiem słońca eucharystycznego. Ozdoby wszelkie, jak koronę, pierścienie, kolje, rękawiczki, to wszystko przed Mszą świętą odkłada. Wie, że oczy Pana, który tam jako baranek ofiarny oddaje się Bogu za nas, spoczywają na niej. — O gdyby u nas przynajmniej przy Mszy świętej zanikły nieskromne stroje, nietaktowne rozglądanie się, złe myśli o sąsiadach...

Elżbieta coraz bardziej odczuwała życie z jego radościami i troskami; stosunek jej do Zbawiciela eucharystycznego coraz bardziej się zacieśnia. Gdy po narodzeniu pierwszego dziecka opuścić już mogła dom, pierwsze swe kroki skierowała do kościoła świętej Katarzyny w Eisenach. Tam złożyła u stóp Chrystusa swe dziecko, baranka i świecę, modląc się: „Panie Jezu Chryste, Tobie i Twej kochanej Matce ofiaruję owoc mego żywota. Jak mi go dałeś, tak Ci go oddaję, Władcy i Ojcu najlepszemu matki i dziecka zarazem. O to jedno Cię proszę, abys to dziecko, zroszone mojemu łzami, raczył przyjąć pomiędzy twe służki i przyjacioły, abys mu udzielić raczył Swego świętego błogosławieństwa.“ Chętnie zapewne Zbawiciel w tabernakulum podzielił się z radością Elżbiety. My również więcej powinniśmy się dzielić radościami naszymi ze Zbawicielem. Będzie to bardzo wzniosłe nabożeństwo do Zbawiciela eucharystycznego. I nabożeństwo, bogaty owoc dające. Podzielona radość, rodzi podwójną radość.

Podzielone cierpienie jest lżej do znoszenia. I tego miała wkrótce doświadczyć na sobie Pani na Wartburgu. Dumne szlachcianki nieprzyjaźnie patrzyły na prostą księżnę. Ich niechęć odczuła Elżbieta po śmierci swego męża. Doszło do tego, że opuścić musiała zamek razem z dziećmi. W mieście nikt nie odważył się jej przyjąć. Znalazła wreszcie pomieszczenie w stajni, księżna wśród bydła... Jakie myśli mogły targać jej duszą? — Lecz oto słyszy dzwonek z kościoła Franciszkanów, zwołujący braci na jutrznię. Elżbieta, nie namyślając się długo, udaje się do kościoła klasztorного. Długo modli się przed Zbawicielem. On wie wszystko... On zawsze życzliwy... On wiele więcej cierpiał z miłości do mnie... Ta myśl ją pociesza. Uspokojona wstaje

i prosi braci, by zaśpiewali *Te Deum* z wdzięczności za to ciężkie nawiedzenie. — Żeby każdy katolik rozumiał, gdzie najlepszą i najtrwalszą znajdzie pociechę! Kto przed tabernakulum otworzył swe serce z jego rozgoryczeniem, bojaźnią, małodusznością, żalem, z jego słabością i zwątpieniem, a nie znalazł siły i pociechy? Nikt, chyba ten kto tego jeszcze nie próbował szczerze.

Nadszedł teraz dla Elżbiety rok ciężkiej nędzy, ciężki czas wyrzeczenia się. Pożegnać się musiała nawet z dziećmi swemi. Ponieważ wszystkie ofiary znosiła z heroiczną wielkoduszością i zawsze u Zbawiciela pociechy szukała, znalazła ją i teraz w bogatej mierze. Zdarzało się, iż często popadała w zachwycenie. Ona chciała być zawsze ze Zbawicielem, a on chciał być z nią, jak jej to sam objawił. — W eucharystji jest Jezus rzeczywiście obecny. Nabożeństwo do niego zawsze szuka jego obecności, a nie liczy minut, dzielących nas od „końca.“

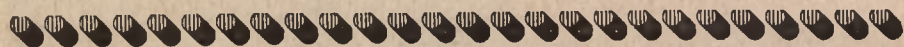
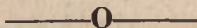
Elżbieta, będąc przejętą głęboką wiarą w rzeczywistą obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, najchętniej też modliła się w kościele. W przyrodzie znajdowała ślady wiecznego Stwórcy, w kościele zaś osobę Zbawiciela, a z nim całą Tróję

Kościół św. Elżbiety w Marburgu.



Przenajświętszą. W przyrodzie modliła się jakoby psalmami Starego Testamentu, w kościele zaś słowami Apostoła: „Panie, poznałam, żeś jest Chrystus, Syn Boga żywego“, utajony pod postacią chleba. Tam dusza mogła się modlić słowami Tomasza: „Panie mój i Boże mój!“ a jako odpowiedź od Pana usłyszeć: „Błogosławieni, którzy nie widzą a wierzą.“ Ta wiara była u Elżbiety taka silna, że często w kościele cuda działała. Oto jeden z nich. Będąc w kościele na odwiedzeniu Przenajświętszego, ujrzała tam ślepego, poomacku szukającego sobie drogi do ołtarza. Pomodliła się żarliwie za niego, a skutkiem modlitwy jej odzyskał on wzrok.

Coraz silniej świeciło słońce eucharystji do jej pięknej duszy, aż nadszedł wieczór. Jeszcze raz cudownie zajaśniał jej najświętszy Sakrament, jakoby zorza życia wiecznego. Wypowiadała się po raz ostatni. Mistrz Konrad odprawił w jej pokoju Mszę świętą. Po raz ostatni danem jej było widzieć w Ofierze najświętszej tajemnicy cierpienia i śmierci Pana, które w życiu swem tak często czeła. W czasie Mszy świętej otrzymała wiatyk: „Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa niech zachowa dużą twą na żywot wieczny!“ — A dusza jej poszła do żywota wiecznego. Cztery lata później, gdy ją wyniesiono na ołtarze, stwierdził to nieomylnie Namiestnik Chrystusowy. — Życie wieczne, oto zakończenie życia eucharystycznego.



BUDUJEMY KOLEGJUM

W J A R O C I N I E

OFIAROWAŁES JUŻ CEGIEŁKĘ?



**PROWINCJAŁAT OO. FRANCISZKANÓW
W PANEWNIKU P. K. O. 310.200.**

ELŻBIETA W SŁUŻBIE MATKI BOSKIEJ

Niektórzy biografowie piszą o objawieniach Matki Boskiej, jakie miała Elżbieta. Są to jednak legendy; trudno stwierdzić, ile w nich prawdy. I bez tych legend jednak wiemy dobrze, że Elżbieta czciła i kochała Matkę Jezusa i Pannę najczystsza. Żyła przecież w czasie, który Matce Boskiej był tak czule oddany, o czym świadczą liczne kościoły, pod wezwaniem Matki Boskiej w tym czasie zbudowane.

Tę miłość do Marji widzimy już w dziecku. Jej towarzyszki zabaw opowiadają, że zobowiązała się często wobec Boga, odmówić kilka Zdrowaś Marja, jak również dziewczyny ubogie, które obdarowywała, musiały w zamian za to zmówić kilka Zdrowaś Marja. Jej nabożeństwo do Marji nie było czemś wyuczonym i uczuciowym, lecz na niem się opierało całe jej myślenie i poczynanie. Wyrazem tego na przykład były jej pierwsze odwiedziny w kościele po narodzeniu dziecka. W szacie wełnianej i boso szła do kościoła. Inaczej wówczas postępowały kobiety, które w licznym towarzystwie i w kosztownych sukniach lubiały iść do kościoła. Elżbieta sama niósła swe dziecko i ofiarowała je za przykładem najświętszej dziewicy na ołtarzu. Po powrocie podarowała zwykle biednej kobiecie suknię i płaszcz, które przy tej świętej czynności miała na sobie. To było rzeczywiście nabożeństwo do Marji, które nietylko do słów się ogranicza, ale czynem jest uświęcone. Jak żywo przeżywać musiała Elżbieta święto Ofiarowania Matki Boskiej, pamiątkę, gdy Marja Dziecię swe przyniosła do świątyni i Bogu je ofiarowała, Marja, biedna i prosta Dziewica. To było Elżbiecie wskazówką postępować podobnie. Pamięć o Marji zapewne wszędzie i zawsze jej towarzyszyła. Dlatego też Elżbieta żyła pokornie i ubogo i spełniała uczynki miłosierdzia. W tym względzie idzie ona całkiem śladami świętego Franciszka, któremu Matka Boska była Panią i Królową.

Elżbieta wiernie zachowywała, co jej Papież Grzegorz IX po śmierci ukochanego męża zalecił: „Z całą siłą twego serca czcij Matkę Boską, błogosławioną między niewiastami. Ona ci zgotuje diadem królewski ze skarbów swego Syna. Nie przestawaj, jako jej służebnica, wzywać jej imienia we wszystkich przykrościach i smutkach.“

Myśl o Matce i Dziewicy Marji rozjaśniła jej także ostatnie godziny bytu ziemskiego. Według podania Konrada z Marburga przeczuwała zbliżanie się ostatniej godziny. Spokojnie czekała na śmierć. Wszystkich dóbr doczesnych z miłości do Boga się wyrzekła; dzieci swe poleciła opiece Boskiej. Nic ją już z światem nie wiązało. Myśli jej jeszcze raz pobiegły do Betleemu, pomyślała o tajemnicy nocy gwiazdkowej, o narodzeniu Pana w nędznej stajence. Do otoczenia powiedziała: „Mówmy teraz jeszcze tylko o Bogu i o Boskiej Dziecinie, bo zbliża się północ, o którym to czasie najświętsza Dziewica porodziła.“ Po krótkim czasie znowu się odezwała: „Oto zbliża się godzina, o której porodziła najświętsza Dziewica.“ Potem oddała ducha swego Bogu. Poszła do swego Stworzyciela i Pana, któremu wiernie służyła w życiu. Na wieki cieszy się z Marją, która była jej wzorem w życiu i jej pociechą w godzinie śmierci.

Elżbieta święta naprawdę daje piękny przykład czci ku Bogarodzicy. Oby przynajmniej dzieci franciszkańskie starały się ją w tem naśladować.



Relikwiarz z głównymi relikwjami św. Elżbiety w kościele w Marburgu; arcydzieło romańskiej sztuki złotniczej wykonane w latach 1235 — 49 przez kilku mistrzów.

RADOŚĆ W PANU

Najszcześliwszymi ludźmi są ci, co z Bogiem są złączeni. Dlatego też Święci byli ludźmi w gruncie rzeczy zawsze wesołymi. Któż nie zna świętego naszego Ojca Franciszka pod tym względem. Nazwano go „bratem zawsze wesołym“; on był mistrzem wesołości, zwłaszcza wesołości w cierpieniu. A jego wielka córka, święta Elżbieta i w tem była jego naśladowczynią. Gdyby nędzą nawiedzeni ludzie na nią patrzeli i przykład jej naśladowali, mogliby się stać szczęśliwymi.

Krótkie życie świętej Elżbiety przyniosło jej wiele smutnych wydarzeń, które na całej jej istocie wyryły pewną cechę powagi; ale mimo to tryska z niej całej radość święta, która opromienia rysy jej twarzy i nadaje odpowiednie znamię całej jej działalności. Źródłem tej radości jest jej ścisła łączność z Bogiem. Do niego zdążała jej dusza od dni dzieciństwa. Jego wola stała się coraz więcej dla niej najwyższem prawem. „Niczego nie miłuję, tylko Boga jedynie“, mogła otwarcie powiedzieć, gdy wypróbowana była dostatecznie przez nieszczęście. Myśl o Bogu we wszystkich ciężkich próbach ją podtrzymywała, dodawała jej siły, sprawiała jej radość.

Jak rozradowała się jej dusza, gdy opuszczała zamek wartburgski i tyle doznała przykrości! Poszła do Franciszkanów i kazała śpiewać „Te Deum“, iż godną była cierpieć dla Chrystusa. Kilka dni później, przechodząc przez rów, zepchniętą została do błota przez kobietę, której wiele dobrego wyświadczyła. Ale nie uniosła się, lecz spokojnie i z uśmiechem na twarzy wyczyściła sobie suknię. Czyż nie jest to duch świętego Franciszka, który powiedział do brata Leona: „O bracie Leonie, ponad wszystkimi łaskami i dary Ducha świętego, których Chrystus udziela przyjaciołom swoim, jest pokonanie samego siebie i chętnie dla miłości Chrystusa znoszenie mąk, krzywd, obelg i udręczeń.“

Posiadając prawdziwą radość serca, rozdawała ją także ludziom. Opowiadają nam o tem wszystkie jej wielkie dzieła miłosierdzia. Wiele dobrego zdziałała, gdy jej mąż przebywał we Włoszech, a w Niemczech wybuchała klęska głodowa. Bardzo troskliwie opiekowała się biednymi. Dla chorych zbudowała szpital

u podnóża Warthurgu, chorych odwiedzała dwa razy na dzień. Na widok brzydkich nieraz ran przewyciężała w sobie naturalną odrazę. Dotykała chorych rękami i welonem swoim wycierała im twarze.

Radość sprawiała święta Elżbieta dzieciom. W domu swym u podnóża Warthurgu urządziła schronisko dla dzieci, które troskliwą otaczała opieką. Dzieci biegały ku niej i tuliły się do niej jak do matki. Kupowała zabawki, które własnoręcznie pomiędzy dziećmi rozdawała, a wtenczas było wiele radości tak u dzieci jak u Świętej.

Opuściwszy na zawsze zamek warthurgski, zużyła pieniądze, które otrzymała, dla biednych, żeby im sprawić trochę radości. Pewnego dnia za pozwoleniem O. Konrada z Marburga rozdała biednym 500 marek. Zwoławszy najbiedniejszych z całej okolicy, własnoręcznie rozdawała jałmużnę. Pod wieczór pozostali jeszcze ułomni i chorzy. Każdemu podarowała jeszcze po sześć kolońskich denarów. Potem kazała rozdać pomiędzy nich chleb i rozpaścić im ognisko, aby wzbudzić w nich trochę radości. Elżbieta z nimi się cieszyła, tak, że ci biedni ludzie zaczęli śpiewać i cieszyć się. Elżbieta widząc to, powiedziała do otoczenia: „Czyż nie mówiłam wam, że należy ludzi trochę rozweselić?” A ona podzielała radość wesółych.

O osobach pobożnych, które miały smutny wyraz twarzy, mówiła: „Wyglądają, jak gdyby chciały przestraszyć Pana Boga. Należy dawać Panu Bogu to, co się posiada, z weselem i radością.” Elżbieta według tej zasady postępowała aż do błogosławionej swej śmierci. Oczekiwała ostatniej godziny nie z bojaźnią, lecz z świętą radością. „Pochwalony bądź, Panie, przez siostrę naszą śmierć cielesną, której żaden człowiek żywy ująć nie może”, tak Franciszek witał śmierć i z radością pozwolił się prowadzić do wieczności.

Podobne uczucia napełniały serce Elżbiety w ostatnie godziny. Podawają nam wyraźnie, że w ostatniej godzinie okazywała wielką radość. Po przyjęciu ostatnich sakramentów świętych, mówiła wiele o wieczności, szczególnie o zmartwychwstaniu. Potem zamilkła. Leżała odwrócona do ściany, a obecni słyszeli przecudny śpiew od umierającej, jakkolwiek usta miała



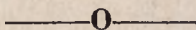
H. Brey.

**Święty Franciszek, założyciel Trzeciego Zakonu, podaje
św. Elżbiecie pasek tercjarski.**

zamknięte. Po pewnym czasie zwróciła się do Triningardy: „Gdzie jesteś kochana?“ „Otóż jestem,“ odpowiedziała, dodając: „O jakżeś, Pani, cudnie śpiewała!“ Konająca odpowiada: „Słyszałaś więc śpiew? Zapewniam cię, że pomiędzy mną a ścianą ptaszyna tak melodyjnie śpiewała, a tym śpiewem pobudzo na, musiałam i ja śpiewać.“ Ze śpiewem zesła Elżbieta z tego świata, aby Boga oglądać na wieki i zażywać wesela wiecznego.

Ileż radości mogliby zaznać i ludzie naszych czasów, gdyby jak Elżbieta poszli do praźródła radości, do Boga! Naprawdę, że nie odczuwaliby braku rzeczy doczesnych. A gdyby każdy z życzliwością patrzył na bliźniego, ileż radości mógłby wywołać w czasie w miłość tak ubogim, radości, która podwójnie wraca do własnego serca.

Niech przynajmniej ci, którzy chcą być naśladowcami świętego Franciszka, czerpią z tych źródeł i podawają innym do picia.



ELŻBIETA ZWYCIĘŻYŁA ŚWIAT

Brak uznania z jakim spotykała się Elżbieta w świecie, nie może dziwić nikogo. Elżbieta idąc za przykładem Chrystusa zwyciężyła świat. W tej walce jaką prowadzi od kolebki każda dusza odkupiona Krwią Chrystusową, Elżbieta wytrwała aż do końca i odniosła zwycięstwo. Odważnie podniosła rzuconą rękawicę, nie chroniła się przed walką, ale mężnie bojowała wobec ataków i zasadzek nieprzyjaciela.

W wieku, w którym każda dusza narażona jest na mnóstwo przeróżnych pokus, Elżbieta wytrwała nad wszystkie przesady, fałszywy wstyd i kłamstwa, znosi mężnie oszczerstwa i pogardy świata. Zwycięzka zarówno wśród bogactw, przepychu, jak i wśród głodu niedostatku, wśród otoczenia i sere jej oddanych, jak i wobec oszczerstw, cierpień i prześladowań, Elżbieta umie pogodzić ze swą pobożnością obowiązki małżonki i matki. Żadna przykrość, żadne cierpienie nie było jej oszczędzonym.

Po życiu pełnem walki, usuwa się od świata, by w zaciszu klasztornej życia dokonać. Ale i teraz nie nadszedł jeszcze kres

bojowania, Elżbiecie pozostało jeszcze jedno zwycięstwo do odnowienia, zwycięstwo nad sobą, nad swoją wolą w poddaniu jej zupełnem Woli Bożej.

Kierownik jej ks. Konrad, chcąc poprowadzić tę duszę na coraz wyższe stopnie doskonałości chrześcijańskiej, ostrych i surowych nieraz używał środków. Ograniczył między innymi hojność Elżbiety w rozdawaniu jałmużny, a wobec nieposłuszeństwa kbsiężnej, wymierzył jej policzek. Chcąc wyniszczyć zupełnie własną jej wolę, wskazywał wszystko, co wzbudzało w niej wstręt, a zabraniał tego, w czym miała upodobanie. Na jego to rozkaz Elżbieta musiała rozłączyć się z dwoma wiernymi damami dworu Gutą i Gertrudą, a na ich miejsce przyjąć 2 kobiety surowe i ostre, które naszą Świętą śledziły na każdym kroku, nie szczędząc jej gorzkich wymówek.

Ale i tu, w zaciszu klasztornej świątyni nie zostawia w spokoju Elżbiety, wyśmianą, ogłoszoną za pozbawioną rozumu, teraz najboleśniej obarcza oszczerstwem, rzuca podejrzenie na jej dobrą sławę, na jej stosunek do kierownika. „Wszystko oddałam memu Zbawcy“, wyrzekła nasza Święta, gdy ją te wieści doszły, „zostało mi się dobre imię, mój honor, teraz i tę ofiarę składam u stóp mego Mistrza. On napewno mnie obroni, choćby przez litość nad memi biednymi dziećmi“.

Widok takiej świętości, takiego bohaterskiego wyrzeczenia się wzruszył i zadziwił nawet współczesnych, coraz głębszy okazywano Elżbiecie szacunek.

Bóg jakby chcąc oszczercom i wrogom Elżbiety ukazać świętość swej służebnicy, otoczył ją aureolą nadziemskiej powagi, a nadewszystko złożył w jej ręce dar wspomagania, ratowania cierpiących, dar czynienia cudów.



Zamów

Kalendarz Franciszkański

na rok 1936!

NASZA REGUŁA. ZADOŚĆUCZYNIENIE

Rachunek sumienia jest początkiem dalszego postępu w doskonałości. Reguła bowiem przepisuje dalej: „Uczyniwszy to — zbadawszy swe sumienie — niech błąd naprawią szczerą pokutą.“

Trzeci Zakon nazywają także zakonem pokuty. Trzeci Zakon nie innego nie chce, jak spełnić przykazanie Zbawiciela: „Jeżeli pokuty czynić nie będziecie, wszyscy razem zginiecie.“ Życie chrześcijańskie jest pokutą, która niezawodnie prowadzi do Boga, do łaski, do nieba. Życiem chrześcijańskim będziemy mogli tylko wtedy żyć, gdy przez poważny rachunek sumienia rozpatrywać będziemy, czy rzeczywiście tak żyjemy. Ale nie pozostać przy pytaniu, lecz stosownie do odpowiedzi, jaką sobie dać musimy na nasze pytanie, żałować i na nowo chcieć. Bo to jedynie jest zadośćuczynieniem i najlepszą pokutą za nasze błędy, za to, cośmy nie zrobili dobrze.

Kto w ciągu dnia nielitościwym był w mowie, kto językiem swoim bliźniego zranił, że ten szkodę poniósł z tego, ten niech wieczorem serdecznie żałuje za swój błąd i zadośćuczyni, a w dzień następny niech znowu nie czyni tego, za co wieczorem żałował. Kto w ciągu dnia w kole rodziny był nieznośny, kto nie we wszystkim był tem, czem powinien być, kto nie był ojcem albo matką albo dzieckiem, bratem lub siostrą, mężem lub żoną, ten niech wieczorem żałuje i zadośćuczyni w ten sposób, że w dzień następny będzie chciał być takim, jakim powinien być — w radośnej miłości. Kto w ciągu dnia był szorstki i bez serca, ten powinien wieczorem tę szorstkość zewleć, a w dzień następny nie tylko błąd naprawić, lecz tem więcej serca i miłości okazać. Kto wieczorem przyznać sobie musi, iż w trosce o czystość swego serca był niedbały, niech żałuje, ale w dzień następny przed Bogiem i przed ludźmi niech pragnie być czystszy. Kto wieczorem poznaje, iż zgrzeszył w ciągu dnia przeciwko prawdomówności, niech serce swe w żalu szczerem skruszy a w dzień następny niech z mocniejszą wolą do prawdy dąży.

Drodzy Bracia i Siostry! Dopóki żyć będziemy na tym świecie jako „pielgrzymi i obcy“, nie pozostaniemy bez błędu — takiemu bowiem podlegamy prawu, od którego nie ma wyjątku



Swoje i obce dzieci Elżbieta matczyną otaczała opieką.

bez szczególnej łaski Bożej. Ten wieczorny przegląd nie powinien nam jednak odebrać odwagi i załamać nas na duchu, lecz powinien wzbudzić w nas pokorę a z tej pokory nową moc i odwagę do życia.

Jest to prawdziwie franciszkański sposób wesołej pracy w ogródku duszy. Nie znajdziesz ogrodu bez chwastów i zielska, nawet najlepiej utrzymanego. Najpilniejszy i najdzielniejszy ogrodnik wie o tem dobrze. Każdy dobry ogrodnik rano z nowym zasobem sił i radości idzie do dzieła, chociaż ostatni przegląd ogrodu pouczył go, że mimo wszelkiej staranności na dobrze utrzymanych grządkach znowu i chwasty wystrzelają w górę. Wyrywa i wykopuje spokojnie aż do żniw i nie jest jeszcze nieszczęśliwy, chociaż obok dojrzałych plonów to tu to tam dojrzewa także jakiś chwast. Bo ogród jego mimo to przyniósł owoc prawie stokrotny, i z serca radośnie wdzięcznego śpiewa Bogu pieśń wdzięczności — z świadomością uspokajającą, iż spełnił całkowicie swój obowiązek.

Bracia, Siostry! To tylko obraz. A jednak jest prawdą i da się przystosować do naszego życia. Tak bowiem może być w ogrodzie naszego życia.

Błędy, jakie mieliśmy nieszczęście w ciągu dnia popełnić, nie powinny nam odbierać chęci do pracy w dniu następnym. Przeciwnie, powinny nas uczynić chętniejszymi do dalszego postępu, do dalszego udoskonalenia siebie. A gdybyśmy z pracą nad sobą, którą spełniamy z całym oddaniem, jeszcze nie byli gotowi, a Bóg odwołałby nas, to nie ominie nas zapłata wiernych sług i służebnic, lecz otrzymamy, co nam się słusznie należy.

Ta wierna praca nad sobą jest najlepszą pokutą i najskuteczniejszym zadośćuczynieniem! Tę radosną wiarę chowajcie zawsze w sercu. Staniecie się coraz lepszemi i weselszemi dziećmi Franciszkwemi — dziećmi Bożemi, którym nigdy nie zabraknie wielkiej pomocniczej łaski dobrego Ojca niebieskiego. Tego wam życzę z serca.

ŚWIĘTA AGNIESZKA Z ASYŻU

(DZIEWICA Z DRUGIEGO ZAKONU, 16 LISTOPADA).

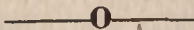
Czasy odwrotu od Boga, czasy zwrotu do uciech doczesnych zawsze istniały. Bogactwo, poważanie u ludzi, honory, śliskie zabawy były i są często jedynie pożądanymi dobrami. Ale gdzie wiele cienia, tam też wiele światła. Święty Ojciec nasz Franciszek, początkowo uważany za błazna, stał się przewodnikiem dla świata współczesnego i potomnego. Jego przykład pociągał. Pierwszą jego córą duchowną była święta Klara, Matka Klarysek. Miała ona młodszą siostrę Agnieszkę, którą szczerze z serca kochała. Agnieszka kochała się w świecie z jego uciechami. Że przy swoich cielesnych i duchowych przymiotach przez młodzież była uwielbiana, i że to uwielbienie jej schlebiało, jest zrozumiałe. Lecz święta Klara się smuciła. Wolałaby ją widzieć idącą jej śladami. Dlatego nieustannie błagała Boga o zmianę przekonań i zamysłów swej młodszej siostry. Prośba jej wnet została wysłuchana. Agnieszka, oczywiście pod natchnieniem Ducha świętego wyrzekła się świata, poszła do swej siostry Klary, oznajmiając jej swój zamiar służenia Bogu w jej towarzystwie. Z wdzięcznością względem Boga i z radością przyjęła święta Klara swą siostrę do Zakonu. Pan jednak żądał jeszcze nowej ofiary. Światu nie spodobał się „głupi” zamiar Agnieszki. Sprzeciwiali się krewni temu pobożnemu poczynaniu i pochlebstwami i groźbami starali się odwieść Agnieszkę od swego zamiaru. Jeden z jej kuzynów zapomniał się nawet tak dalece, że użył gwałtu, próbując ją uprowadzić. Agnieszka jednak pozostała niewzruszona.

Wkrótce przez świętego Franciszka została przyobleczone w habit Klarysek i wnet stała się jasnym światłem dobrego przykładu dla swych sióstr. Pierwsze lata swego życia zakonnego spędziła w klasztorze świętego Damjana w Asyżu. Franciszek, poznawszy jej prawdziwą cnotę i doskonałość, wysłał ją do Florencji, aby na górze Celio wybudowała klasztor ubogich sióstr pod wezwaniem świętego Damjana. Agnieszka była pierwszą ksienią nowego klasztoru. Obie siostry teraz daleko były od siebie oddalone, jednak pozostały nadal ze sobą w ścisłej łącz-

ności i prawie, że się prześcigały w świętej gorliwości. Kiedy Klara ciężko zachorowała, a godzina jej ostatnia się zbliżała, przybyła Agnieszka do niej, aby jej oddać ostatnie przysługi. Minęło atoli dopiero 97 dni od śmierci świętej Klary, kiedy Agnieszka poszła za nią do ojczyzny wiecznej, dnia 16 listopada 1253, w 56 roku swego życia. Ciało jej złożono najpierw u Św. Damiana, później przeniesiono je do nowego klasztoru w Asyżu, gdzie, wstawione licznymi cudami, dzisiaj jeszcze jest czczone. Papież Benedykt XIV zaliczył ją w poczet Świętych.

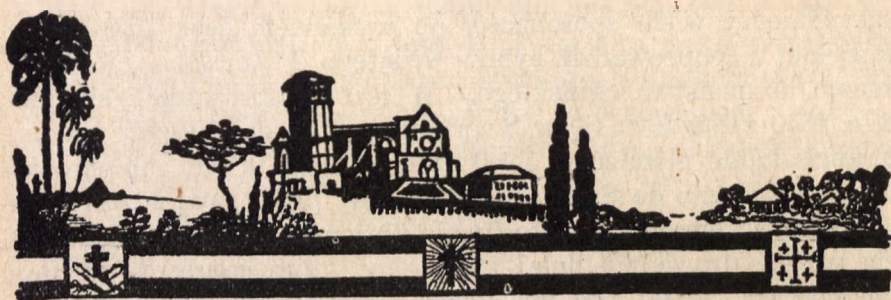
N A U K A.

Drógi Bracie, kochana Siostró! Może ty również masz syna lub córkę, brata lub siostrę, męża lub żonę, którzy idą błędniemi drogami, którzy idą szeroką drogą uciech przemijających, którzy, zamiast iść za swoim Stworzycielem, idą za mamoną, za namiętnością zmysłową, za duchem tego świata. A ty płaczesz i narzekasz; może nawet robisz im gorzkie wyrzuty. Jednak wszystkie te twoje starania nie odnoszą pożądanego skutku. Dlatego uspokój się i daj lepiej dobry przykład, aby tobie nie można czynić żadnych zarzutów, a nie drażnij innych drwinami i gorzkiemi słowami. Czynem i wzorowem życiem wskaż prawą drogę do prawdziwego szczęścia. Przedewszystkiem módl się o światło i o nawrócenie błądzących. Błagaj dobrego Pasterza, który poszedł za owieczką, aby ją sprowadzić na tłuste pastwisko, żeby poszedł również za twoją owieczką zaginioną i przyłączył ją do swej trzody. Błaganie twoje zostanie wysłuchane, a dwoje ludzi, ty i nawrócony, Najwyższego z wdzięcznością wysławiać będą: Naprawdę, Panie, dobrze jest być u Ciebie!



Rozpowszechniajcie

SZKOŁĘ SERAFICKĄ



FRANCISZKANIE W CHINACH.

Państwo obejmujące 400 milionów na Dalekim Wschodzie, od czasu, jak stanęło w widnokręgu chrześcijańskiego świata zachodniego, w wysokiej mierze ściągnęło na siebie uwagę wysłanników wiary świętej i środowisk misyjnych. I dzisiaj jeszcze zajmuje ono jedno z pierwszych miejsc w obrębie interesów Kościoła, jak się to objawia w odezwie Ojca św. do ludu chińskiego, wyświęceniu biskupów chińskich w Rzymie, w udziale prawie wszystkich zakonów misyjnych i wielu innych czynnikach.

Również na synów św. Franciszka z Asyżu, który nadał swemu zakonowi charakter misyjny, ten największy ze wszystkich krajów pogańskich wywierał zawsze wpływ pociągający. Co prawda pierwsi wysłannicy św. wiary nie jechali tam z własnego popędu, lecz na rozkaz papieża, ale gdy pierwsi pionierzy zaczęli raz zarówno pociągającą jak mozolną pracę, zainteresowanie Zakonu franciszkańskiego tym obszarem misyjnym coraz to wzrastało, i dziś żadnemu zakonowi ani towarzystwu misyjnemu w państwie średniem nie podlega tyle okręgów misyjnych, co Zakonowi franciszkańskiemu.

Pierwsi Franciszkanie, którzy w specjalnej misji wyruszyli na Daleki Wschód w 13 i 14 wieku byli: Jan z Piano Carpini, Wilhelm z Rubruk, Jan z Monte Corvino, Odoryk z Pordenone, Arnold z Kolonji, o których prawie wszystkich była już mowa w „Szkole Serafickiej“, i którzy wielkie ponieśli zasługi nie tylko dla Kościoła, lecz również dla nauki.

Wiek wielkich odkryć dał w krajach nowoodkrytych szeroko rozgałęzionemu i dobrze ufundowanemu Zakonowi franci-

szkańskiemu wiele sposobności do wykonania jego działalności misyjnej i poprowadził synów świętego Franciszka niebawem znowu do państwa chińskiego. W r. 1633 sprowadzili się tam, w r. 1650 założyli misję w Szantungu, gdzie dziś jeszcze pracują Franciszkanie niemieccy. 5 000 dusz ochrzcił w tem mieście sam hiszpan Antonio de Santa Maria, sławny przez swój udział w zagadnieniach obrządku. Jego bracia hiszpańscy a od r. 1684 i bracia włoscy prowadzili dalej jego pracę, która coprawda w ciągu następnych 150 lat pod naciskiem prześladowań ze strony cesarza stawała się coraz trudniejszą, lecz mimo to coraz dalej się rozgałęziała i oprócz Szantungu ogarnęła na północny wschód prowincję Szansi, na północ Szensi, Kwantung na południe, Fokien i Czekiang przy wybrzeżu morskiem, jak również Nanking i Kiangsi. Szansi i Szensi podlegały aż do czasów ostatnich misjom franciszkańskim, i nawet dzisiaj jeszcze widzą u siebie przeważnie misjonarzy Franciszkanów. Misje w pozostałych prowincjach z powodu gwałtownych prześladowań i z powodu zmniejszenia a potem nawet ustania sił i zapomóg hiszpańskich (w czasach zatargów napoleońskich) zostały stracone, a częściowo przeszły na inne zakony. Zato Franciszkanie od połowy zeszłego wieku, od czasu jak układy Chin z Francją i Anglią zapewniły chrześcijaństwu oficjalne uznanie w kraju, objęły nowe obszary, w których już i dawniej działali, jak na przykład w prowincjach Hupeh i Hunan, i zorganizowali oraz umocnili działalność misyjną w pozostałych prowincjach. Niedawno objęły także kierownictwo przytułku dla starszych w prowincji Setszwan.

Dzisiaj podlega Franciszkanom w Chinach około 20 obszarów misyjnych, gdzie przeszło 300 misjonarzy pracuje wśród blisko 100 milionów pogan i 250 000 chrześcijan. Liczba wszystkich Franciszkanów pracujących w Chinach wynosi blisko 800, liczba biskupów i apostolskich prefektów 120. Liczba dusz przez nich nawróconych nie daje się ściśle określić (Franciszkanie hiszpańscy nawrócili w pierwszych 100 latach swej działalności w Chinach przeszło 100 000 dusz). W czasie krwawych prześladowań 18 wieku i w następnych dziesiątkach lat, oraz w czasie powstania bokserów w r. 1900 jak i przez okrucieństwa i napady bandyckie w naszych czasach przeszło 50 Franciszkanów dało swe życie za wiarę, nie licząc tych, którzy doznali męczeństwa za wiarę świętą a nie umarli niezwłocznie wśród zadawanych im

katuszy. Za błogosławioną i skuteczną działalnością pracy misyjnej Franciszkanów w Chinach przemawia także korzystny rozwój krajowego duchowieństwa świeckiego i zakonnego w obszarach misyj franciszkańskich. Między wyświęconymi przez papieża sześciu chińskimi biskupami było dwóch Franciszkanów, którym oddano franciszkańskie obszary misyjne z duchowieństwem krajowym. Tymczasem odstąpiono dalsze obszary duchowieństwu krajowemu i założono kilka obszernych domów zakonnych dla tubylców. Z tego wszystkiego widzimy, że apostołstwo Franciszkanów w Chinach nie tylko zajmuje wybitne stanowisko wśród misyj zakonnych, ale jest też jednym z najznaczących i najowocniejszych całego Kościoła.



Misje katolickie w Abisynji.

Wśród misjonarzy apostołujących w Abisynji przeważają włoskie kongregacje. Trzy okręgi misyjne kierowane są przez misjonarzy włoskich. Wikarjat Apostolski Galla z rezydencją w Harar podlega OO. Kapucynom francuskim z Tuluzy. Na 6 800 000 ludności jest 6 900 katolików. Wikarjat środkowo-abisyński podlega misjonarzom lazarystom, na 6 milionów ludności liczy 3 000 katolików. Wikarjat północno-abisyński z rezydencją w Alitiena kierowany jest przez OO. Kapucynów włoskich, 476 000 ludności przypada w nim 4 600 katolików obcokrajowców i 31 000 tubylców. Prefektura Apostolska Kaffa w południowo-zachodniej części kraju z rezydencją w Addis Abeba jest rejonem misyjnym zgromadzenia Matki Boskiej Pocieszenia z Turynu. Na dwa miliony ludności jest katolików 70 obcokrajowców i 17 600 krajowców. Przeszkodą w pracy apostolskiej misjonarzy katolickich jest propaganda schyzmatyków i muzułmanów. Mimo to zdołał 80-letni Wikariusz Apostolski ks. biskup Andrzej Jarousseau założyć dwa seminarja dla przygotowania duchowieństwa miejscowego pochodzenia. Dla licznych trędowatych będzie urządzony lazaret w najbliższej przyszłości w pobliżu miasta Harrar.

Klaryski w Indochinach.

Stosownie do życzenia Ojca świętego powołał Apostolski Delegat Indochin, Msgr. Dreyer, z Zakonu OO. Franciszkanów, Klaryski, mający swój dom macierzysty w Roubaix, do Indochin. Idąc za tym głosem, tej jesieni przybędzie do Indochin 8 Klarysek. Skromny klasztorzek tymczasem zostanie założony w Vinh.



Z KOŚCIOŁA I ZAKONU



Życie katolickie w Marokku.

Wikarjat Apostolski Marokka niedawno opublikował opis, z którego widzimy stan katolicyzmu w tym kraju. Wikarjat dzieli się na trzy okręgi: Rabat, Casablanca i Fez. W tych trzech okręgach pracuje 86 kapłanów; z tego jest 64 Franciszkanów, 4 Salezjanów, 1 Kapucyn i 17 księży świeckich. Do tego dochodzi jeszcze 25 chrześcijańskich Braci Szkolnych i 281 sióstr, które pracują w szkołach i szpitalach, głównie Franciszkanek, a 19 Klarysek oddaje się życiu kontemplacyjnemu. W roku 1908 w Marokku było tylko 5 kościołów, zaopatrywanych przez 5 hiszpańskich Franciszkanów. Od tego czasu wiele się zmieniło, a rozwój kościoła katolickiego szybko postępował naprzód. W roku 1912 wybudowano dwa dalsze kościoły. W r. 1927 liczba kościołów wzrosła do 39, w r. 1933 do 105, 1935 do 158. Szkół katechetycznych jest obecnie 30, 9 dla chłopców, 11 dla dziewcząt, 10 dla małych dzieci. Franciszkanie oprócz tego utrzymują instytut dla studjów religijnych, do którego przyłączone jest muzeum etnograficzne. Ogólna liczba uczniów wynosi 3064. Pięknym rozwojem cieszą się również dzieła dobroczynności. W roku 1908 nie było w kraju ani jednego zakładu tego rodzaju. Dzisiaj jest ich 25 dla Europejczyków, mianowicie 3 szpitale, 6 żłobków dziecięcych, 5 sierocinców, apteki, domy dla robotników, i t. d. 41 zakładów przeznaczonych jest dla krajowców, w tem 1 szpital, w którym w roku 1934 ogółem zaopatrzone 11 148 chorych; po-zatem jest szpital dla trędowatych, 5 sierocinców i inne. Oprócz tych zakładów istnieje świetnie zorganizowana Akcja Katolicka, która obejmuje liczne związki i stowarzyszenia: Stowarzyszenia kobiet i mężów, związki młodzieży, katechistów, związki dobroczynności i kin, a nie na ostatniem miejscu związki dobrej prasy. Dobrze redagowana gazeta, „Maroc Catholique“ świadczy o wysokim poziomie katolickiego życia w Marokku.

F. K.

Biskup Sloskan, Tercjarz.

Biskup Sloskan, 1917 wyświęcony na kapłana, od r. 1927 zarządzał jako biskup Moskwy diecezjami Mohilew i Mińsk. Władze sowieckie go zaaresztowały i skazały na więzienie. Po odsiedzeniu trzyletniej kary więziennej został zesłany do Syberji do robót przymusowych. Trudno sobie wyobrazić, jakie tam wystąpił cierpienia: Nigdy Mszy św., najcięższe roboty przy trzaskającym mrozie 30 stopni poniżej zera, przytem ciągle zniewagi ze strony dozorców. Za pośrednictwem Ojca św. został wymieniony za komunistę. Powróciwszy do swej ojczyzny Litwy odwiedził klasztor Kapucynów w Skaistkalme koło Rygi i poprosił o szkaplerz Trzeciego Zakonu, który mu został odebrany przy aresztowaniu. Jakież to wzniosły przykład dla Tercjarzy i zachęta, by szkaplerz swój mieli zawsze w poważaniu.

Ku czci świętego Franciszka.

Osservatore Romano podaje, że włoska kolonia w Jujuy, na dalekiej granicy Argentynji, wystawiła w pobliżu tamtejszego klasztoru franciszkańskiego Serafickiemu Ojcu pomnik z napisem: Świętemu Franciszkowi Włosi z Jujuy.

* * *

Katolicki związek weteranów we Francji obrał sobie za patrona świętego Franciszka z Asyżu. Odtąd widnieć będzie na organie związkowym sławna scena, przedstawiająca Biedaczyne z Asyżu, nawracającego wilka z Gubio.

Zakon Franciszkanów w Australji.

W Australji synowie świętego Franciszka jak wszędzie piękną rozwijają działalność. Pierwszy kapłan, przybyły w r. 1788 na kontynent australijski był Franciszkaninem. Dzisiaj Zakon ma siedem klasztorów i jedną szkołę zakonną. Trzeci Zakon również wzrasta. Z jego 3 600 członkami stanowi ogromną pomoc w duszpasterstwie.

Były mahometanin Franciszkaninem.

W seminarjum Franciszkanów w Fontenoy-sous-Bois pod Paryżem, odbyła się wzniosła uroczystość. O. Jean Mohamed Ben Abd el Jalil z Marokka, który przed ośmiu laty przestąpił na wiarę katolicką a obecnie przez biskupa z Lille został wyświęcony na kapłana, odprawił w kaplicy seminarjum pierwszą ofiarę Mszy świętej. Msgr. Baudrillart, rektor katolickiego uniwersytetu paryskiego, w dobitnych słowach nakreślił żywot prymicjanta. Wskazał na niezliczone ofiary ponoszone przez prymicjanta, aby osiągnąć swój cel, następnie wysoko podnosił znaczenie kapłaństwa i religii katolickiej, która w Marokku coraz dalsze obejmuje obszary a dzisiaj przynosi owoc pracy misjonarskiej. Przy uroczystości domowej dziękował prymicjant za wszystkie doznane honory, wspominając wdzięcznie wielkiego dobrodzieja, śp. marszałka Lyautey.

Święci w każdym stanie.

W roku 1911 zmarł we Włoszech Paweł Pius Porazzo. Pzez 30 lat był uzędnikiem włoskich kolei państwowych. Nie długo po śmierci wierni urzą-

dzali pielgrzymki do jego grobu, który Bóg wstawił licznemi cudami. Obecnie wzięto kroki do przygotowania procesu beatyfikacyjnego.

Ubogi biskup.

W Veszprem na Węgrzech zmarł przed niedawnym czasem najstarszy biskup Kościoła katolickiego. Umierając liczył 72 lata kapłaństwa i 28 lat biskupstwa. Jako prawdziwy apostoł karytasu, wszystkie swoje dochody rozdzielał pomiędzy biednych. Sam był tak ubogi, że nie posiadał nawet ciepłego płaszcza na zimę.

— 0 —

Wiadomości i Sprawozdania.

Lubomia. (Z życia Trzeciego Zakonu). Trzeci Zakon liczył w Lubomi na początku marca ub. r. 94 członków. Z inicjatywy miejscowego Ks. Proboszcza Jędrzejczyka odbyły się w dniach od 12 do 25 marca ub. r. pod przewodnictwem O. Ansgarego Maliny, rekolekcje półzamknięte. Po tych rekolekcjach przystąpiło do nowicjatu 280 członków. Z nich złożyło profesję dnia 25 marca b. r. 28 mężczyzn, 227 pań. Obecnie Trzeci Zakon w Lubomi liczy 344 członków. Dnia 23 lipca 1934 r. odbyło się również pod przewodnictwem O. Ansgarego walne zgromadzenie, na którym wybrano na przełożonego br. Sekułę Filipa. Trzeci Zakon pięknie rozwija działalność charytatywną. Do zewnętrznego i wewnętrznego rozwoju tutejszej gminy tercjarskiej przyczynił się wielce zapobiegliwy miejscowy Ksiądz Proboszcz, za co tą drogą składamy mu wyrazy serdecznego podziękowania.

sekretarz.

Lipiny, (Rekolekcje). Za staraniem naszego Przewielebnego Księdza Proboszcza Sowy odbyły się od 1 do 5 paźdz. rekolekcje dla Trzeciego Zakonu, które prowadził Przewielebny O. Władysław z Panewnika. Z szczerą i prawdziwie ojcowską miłością oraz pełen gorącego zapалу przemawiał kierownik rekolekcji do nas i siał słowa prawd wiecznych i zachęty do życia doskonałego do serc naszych. Mamy nadzieję, że ziarnka te nie padły w nieurodzajną glebę. Zakończenie nastąpiło 5 paźdz. Po uroczystej Mszy świętej i ostatniej nauce przyjęto nowych członków do Trzeciego Zakonu. Po skończonych uroczystościach w kościele odbyła się wizytacja i walne zebranie, na którym z wyboru wyszedł znowu stary zarząd z wyjątkiem sekretarza i asystentki. — Niniejszem składamy serdeczne „Bóg zapłać“ Przewieleb. O. Władysławowi i Przewieleb. Ks. Proboszczowi za wszystkie trudy i prace poniesione około Trzeciego Zakonu i ze swej strony życzymy im hojnego błogosławieństwa świętego Franciszka.

Paweł Wawrzyczek, przełożony.



NAD MOGIŁĄ NASZYCH MIŁYCH.

„Niech pobożnie się modlą o wieczny odpoczynek dla zmarłego członka“.

Reg. tercj. II. 14.

Marja (Magdalena) Szczyrba, Mokre — Franciszek (Franciszek) Porembski, Lubsza — Jan (Franciszek) Gwóźdź, Katowice Dąb — Franciszka (Rafała) Rybok, Mureki — Marja (Elżbieta) Bies, Wielkie Piekary — Józefa (Antonia) Celary, Wielkie Piekary — Magdalena (Eleonora) Mochmann, Wielkie Piekary — Jędrzej (Bernard) Ulfig, Siemianowice, par. św. Antoniego — Marja (Weronika) Waluda, Kamień — Małgorzata (Krescencja) Koza, Kamień — Juljanna (Paulina) Malich, Golasowice — Marja (Zofja) Gambuś, Lubocki — Juljanna (Magdalena) Przybylski, Ruda — Franciszek (Bernard) Przybylski, Ruda — Antoni (Benedykt) Zoremba, Repty Stare — Julja (Franciszka) Ledwoń, Repty Stare — Jadwiga Sossadzin, Nakło — Marjanna Łyszczak, Karsy — Anna (Elżbieta) Wilk, Wola — Franciszka (Klara) Stencel, Giszowice — Elżbieta (Teresa) Skrzypek, Rawicz — Helena (Elżbieta) Feuglerówna, Rawicz — Beata (Franciszka) Knapik, Kończyce — Marja (Anna) Moron, Świętochłowice.

OFIARY NA BUDOWĘ KOLEGJUM SERAFICKIEGO W JAROCINIE ZŁOŻYLI:

Anna Wojciechowska, Brodnica — Trzeci Zakon, Imielin — Jadwiga Salamowiczówna, Brodnica — Marja Pryszech, Kobiór — Marja Weymanówna, Wągrowiec — Rodzina Fr. Filusz, Ruda Śl. — N. N., Chełmno Pom. — W. Szpakowska, Wieluń — Jan Kuna, Katowice Załęże — Konstanty Adamek Bonikowo — M. Frąckowiak, Rawicz — E. Piperek, Czuchów — Marja Kornekówna, Mysłowice.

NA MISJE FRANCISZKAŃSKIE.

Ks. Łosiński, Sierakowice — Zelatorka Pająkówna, Katowice-Ligota — Zelatorka Marta Chromy, Panewnik — Marja Pryszech, Kobiór — Trzeci Zakon, Koszęcin — Jadwiga Kędzia, Dłóż.

KASA CENTRALNA.

Trzeci Zakon: Brzezinka, Bogucice, Bujaków, Chorzów III, Chybie, Strumień, Piekary, Koszęcin, Siemianowice św. Krzyża, Lubliniec, Mała Dąbrówka.

PUBLICZNE PODZIĘKOWANIA.

Publiczne podziękowanie św. Antoniemu za wysłuchaną prośbę. Ofiara na budowę Kolegjum w Jarocinie 5 zł. Marja Rotkegel, Wodzisław. — Publiczne podziękowanie świętemu Antoniemu za kilkakrotne otrzymanie łask za jego wstawiennictwem oraz za cudowne wprost wybawianie od napadu. Poleca się dalszej jego opiece gorliwa czcicielka Bronisława.

Spis rzeczy:

700 lat	305
Św. Elżbieta największa terejarka na ziemiach zachodnich	306
Wielka wiedza — Duża wiara	310
Franciszek i Elżbieta	311
Święta Elżbieta (wiersz)	313
Eucharystja w życiu świętej Elżbiety	315
Elżbieta w służbie Matki Boskiej	319
Radość w Panu	321
Elżbieta zwyciężyła świat.	324
Nasza reguła — Zadośćuczynienie	326
Święta Agnieszka z Asyżu	329
Franciszkanie w Chinach.	331
Z Kościoła i Zakonu	334
Wiadomości i Sprawozdania	336

Zgromadzenia Trzeciego Zakonu odbywają się:

W Panewniku: dnia 24 Listopada	Dyrektor: O. Augustyn Gabor
W Wieluniu: „ 17 „	„ O. Grzegorz Moczygęba
W Goruszkach: „ 3 „	„ O. Paschalis Pawełczyk
W Osiecznie: „ 10 „	„ O. Czesław Elsner
W Wronkach: „ 17 „	„ O. Dominik Chuchracki
W Rybniku: „ 17 „	„ O. Pankracy Dombek
W Choczu: „ 17 „	„ O. Franciszek Potocki
W Kobylinie: „ 10 „	„ O. Benedykt Kolon
W Pakości: „ 3 „	„ O. Kapistran Holte
W Jarocinie: „ 17 „	„ O. Tomasz Wolny

Dyrektorami Okręgów Klasztornych są:

- 1) wszyscy Gwardjanowie i Przełożeni klasztorów franciszkańskich, pozatem
- 2) w okręgu **Panewnickim:** O. Ansgary Malina
- „ „ **Rybnickim:** O. Pankracy Dombek
- „ „ **Kobylińskim:** O. Norbert Chudoba
- „ „ **Kępińskim:** O. Bazyli Gabriel, Turze, p. Kochłowy

Komisarzem Prowincjalnym Trzeciego Zakonu jest O. Grzegorz Moczygęba w Wieluniu.

Absolucja generalna: 1. 19. 21. 25.

Odpuść zupełny: 29. (w kośc. franciszk. 13. 14. 16. 19. 26. 28. 29).

Odpuść zupełny: W dniu zgromadzenia Trzeciego Zakonu — w jakimkolwiek dniu raz w miesiącu — za odmówienie koronki franciszkańskiej — we wtorek każdego tygodnia, w kościele franciszkańskim, gdy się udział bierze w naboż. na cześć św. Antoniego z wystawieniem Najśw. Sakramentu — w godzinie śmierci.

Prenumerata „Szkoly Serafickiej“ wynosi rocznie 2.50 zł.
Redaktor: O. Bernardyn Grzyska, Panewnik klasztor OO. Franciszkanów.
Druk wykonany czcionkami Drukarni OO. Franciszkanów w Panewniku, p. Katowice 6. P. K. O. 304.644. — Za pozwoleniem władzy diecezjalnej i zakonnej.